Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 259. **Kraków, Wtorek dnia 12 Listopada 1901.** **Rok IX.**

Nasze stanowisko wobec ministra rodaka.

Uwagi naszego korespondenta wiedeńskiego o stanowisku i o działaniu ministra dra Piętaka niepodobały się niektórym dziennikom krajowym i ściągnęły na nas rozmaite zarzuty, jako też mentorskie upomnienia.

I jedno i drugie uważamy za rzecz co najmniej zbyteczną. Zarzuty nie mają podstawy, bo działaliśmy i działamy zawsze z całą świadomością naszych obowiązków obywatelskich i dziennikarskich, bo zwalczamy nie osoby lecz oceniamy pracę ich dla kraju i narodu, a nie naszą już winą, jeżeli w sądach różnimy się od zapatrywań mniej lub więcej półurzędowych dzienników.

Nie widzimy dziś potrzeby zasięgać wiadomości o działaniu dra Piętaka u prasy oficjalnej, bo mamy w tym względzie sąd własny od dawna wyrobiony. Wiemy mianowicie bardzo dobrze, że obecny minister dla Galicji odznacza się stałością zasad i czystością charakteru, że jest przejęty najlepszemi dla kraju chęciami i obowiązki swoje spełnia gorliwie. Obok tego jednak zaprzeczyć niepodobna także, że stanowisko jego jest trudne, że stoi on zawsze wśród grona kolegów bądź nam niechętnych, bądź obojętnie dla nas usposobionych i że z tego powodu zdarzają się i zdarzać się mogą niemiłe niespodzianki, o których korespondent nasz wspominał.

Otóż naszem zdaniem dr Piętak w takich wypadkach nie okazał tej energji, jakiej się po nim spodziewaliśmy, a odpowiedzialność za niektóre zaniedbania ze strony Koła, spada w znacznej części na p. ministra. Przypominamy tylko sprawę Morskiego Oka i szykan pruskich.

Czy dziennikarstwo polskie niezawisłe miało to pokryć milczeniem? Z pewnością nie. Jego obowiązkiem przeciwnie jest wytoczyć sprawę przed forum opinji publicznej nietylko dla wyjaśnienia, ale i dla przestrogi dla przyszłości. Postępując zaś w ten sposób udziela ono pośrednio także silniejszego i lepszego poparcia ministrowi rodakowi, niż owe dzienniki, które rzekomą życzliwość swoją zasadzają na wiecznem potakiwaniu i banalnych pochwałach.

Dr Piętak jest zanadto rozumnym człowiekiem i zanadto doświadczonym politykiem, aby miał się zrażać krytyką, podjętą w dobrej wierze, wolną od osobistej niechęci i przedmiotową i dlatego darujе „Gaz. Narodowa", że rad jej nie weźmiemy sobie do serca, zachowując i nadal zupełną swobodę zdania, szczególniej tam, gdzie chodzi o sprawy publiczne.

Nowa interpelacja.

Znowu p. Romanowicz wniósł interpelację należącą przed forum sejmu. Po nadużyciach wyborczych krakowskich przyszła kolej na nadużycia jasielskie, po jasielskich nastąpią może inne. Dlaczego wszystkich tych krzywd i gwałtów, jeżeli one były rzeczywiście, nie złączono w jedno? Tego wytłumaczyć nie umiemy. Czyżby interpelantom, pp. Romanowiczowi i Rotterowi, zależało na bezustannem podniecaniu walki wewnętrznej w Kole, na dostarczaniu skandalicznych materjałów Niemcom do t. zw. kwestji galicyjskiej?

Potępiamy stanowczo i bezwzględnie wszelkie nadużycia wyborcze, pragniemy, aby wyborów „nie robili" urzędnicy polityczni w interesie jakiegokolwiek stronnictwa, lub na własną rękę, aby nie gwałcili praw obywatelskich i nie lekceważyli sobie ustaw konstytucyjnych, które stwierdzili swoją przysięgą służbową, ale z drugiej strony wymagać musimy także, aby w ocenianiu podobnych przekonań reprezentanci nasi zachowali miarę właściwą i takt polityczny. Jeżeli żądamy słusznie rozszerzenia autonomji krajowej, jeżeli niechcemy, aby urzędnicy Niemcy, z Wiednia nasłani, rozstrzygali o naszych sprawach wewnętrznych, jeżeli walczyliśmy i walczymy przeciw centralizacji, która Galicję zrujnowała ekonomicznie i pogrążyła w nędzy i ciemnocie, to nie wolno nam w kwestjach, należących wyłącznie do Sejmu, wzywać pomocy rządu centralnego, wywlekać spory domowe przed trybunał parlamentu, zdawać się na sąd polubowny Wolffów, Schönererów i Kaiserów, śmiertelnych wrogów narodowości polskiej.

Niegdyś, magnaci nasi, obłąkani butą i ambicją, szukali po obcych dworach opieki przeciw własnym swoim monarchom, tarnogrodzka konferencja, powołała na rozjemcę cara moskiewskiego, Targowiczanie zdali się na łaskę „wspaniałomyślnej" Katarzyny — czyż my mielibyśmy naśladować te ohydne przykłady szlacheckiego zaślepienia?

Czy Polska, odradzająca się z tłumu średniego i mas ludowych ma popadać w błędy tyle razy i słusznie potępiane? Czy ci, co oburzają się na wycieranie przedpokojów ministerjalnych przez naszą arystokrację, mają w tych samych przedpokojach żebrać o wymiar sprawiedliwości, lub stawać wobec parlamentu w większości z Niemców złożonego, jako oskarżyciele rządów polskich w polskim kraju?

Nie i jeszcze raz nie! Miejscem sądu dla nadużyć sejmowych wyborczych jest Sejm, a obok Sejmu opinja publiczna. Gdy w konstytucyjnem Królestwie Polskiem ministrowie gwałcili ustawy obowiązujące, pociągnięto ich w Sejmie do odpowiedzialności, ale nikt nie zanosił skarg do Petersburga, ani nie szukał opieki rosyjskiego komisarza w Warszawie.

Namiestnik galicyjski nie jest wprawdzie urzędnikiem odpowiedzialnym wobec Sejmu, ale jako obywatel jest odpowiedzialnym wobec kraju i od tej odpowiedzialności nikt go nie uwolni. O tem wiedzą interpelanci tak dobrze, jak my.

Ale dzisiejsze stronnictwa polityczne nasze obracają się, niestety, w ciasnem kole partyjnych poglądów, patrzą na sprawy publiczne nie ze stanowiska narodowego lecz koteryjnego; pobudką do działania bywa u nich zbyt często obrażona ambicja jednostek, interes osobisty, w wyjątkowych tylko wypadkach wzgląd na dobro publiczne.

Czas najwyższy, bodaj czy nie ostatni, położyć kres temu zaślepieniu. Byliśmy przez długie wieki „pawiem narodów i papugą", staliśmy się przez niezgodę służebnikami obcych, nie wtłaczajmy tego jarzma własnemi rękami na nasze karki coraz silniej, nie przyzywajmy pomocy obcych, gdy siła odrodzenia spoczywa w nas samych.

Fundusz dyspozycyjny.

Co to jest fundusz dyspozycyjny? — Obłuda Niemców. — Przywileje i obowiązki.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na porządku dziennym polityki wewnętrznej stoi fundusz dyspozycyjny.

Takie miano nosi pozycja budżetu, której spożytkowanie nie jest przepisane wyraźnie preliminarzem budżetowym, lecz zostawione do uznania władzy (naczelnika państwa, ministrów i t. d.).

Fundusz dyspozycyjny może być użytym na wszystkie cele, jakie władza uzna za stosowne; może być w całości lub w części przeniesionym na lata następne.

Nadzór nad spożytkowaniem funduszu dyspozycyjnego, i to tylko co do ogólnej sumy wydatków, bez szczegółowego rozpatrywania każdego wydatku z osobna, ma najwyższa Izba obrachunkowa.

Fundusz dyspozycyjny austrjackiego prezesa ministrów wynosił dawniej 50.000 guldenów; podwojono go za czasów hrabiego Taaffego, w ostatnich latach jego rządów. Wynosi więc teraz 200.000 koron.

* * *

Izba będzie musiała niebawem głosować, czy gabinet obecny zasługuje na tyle zaufania, by mu dać do swobodnego rozporządzenia fundusz dyspozycyjny.

Obrzydzenie częścią oburzenie musi ogarnąć każdego człowieka myślącego na widok, jaką komedję odgrywają wobec tego stronnictwa niemieckie, a przedewszystkiem stronnictwo ludowe niemieckie. Pozujący na wielkiego męża stanu, nadęty poseł Derschatta i pan August Kaiser zawiadomili dra v. Körbera, że ich stronnictwo jeszcze nie zdaje sobie jasno sprawy, czy może głosować za funduszem dyspozycyjnym, czyli czy gabinet zasługuje na zaufanie. Dopiero koło 12—15 b. m. zapadnie odpowiednia uchwała.

P. v. Körber, z krótką przerwą, koło Nowego Roku 1900 r. stoi dwa lata u steru, zrazu jako minister spraw wewnętrznych, od 19 stycznia 1900 r, jako prezes ministrów.

Dwa lata nie wystarczyły politykom niemieckim, by ocenić działalność jego publiczną i odpowiedzieć jasno na pytanie, czy Niemcy mogą go poprzeć bez szkody dla swych interesów narodowych.

Trudno wyobrazić sobie większą obłudę. — Wszak Niemcy przez te dwa lata mieli i mają sposobność ciągłą przekonania się, że dr v. Körber pod pokrywką bezstronności urzędniczej pracuje cicho, lecz systematycznie i zajadle nad wznowieniem rządów centralistycznych, które w Austrji są i będą równoznacznikiem rządów germanizatorskich. Wszak nie mogliby sobie wymarzyć człowieka, który byłby odpowiedniejszym do przeprowadzenia tego zadania, niż dr v. Körber, znający wszystkie sprężyny i sprężynki aparatu biurokratycznego, cały teren wiedeński wraz z jego zakamarkami, wszystkie osobistości, grające rolę wydatniejszą w życiu publicznem Austrji, wszelkie wady i zalety owych osobistości! Wszak p. dr v. Körber tak dalece zrezygnował z owej fikcji bezstronności rzekomej swych rządów, że przed każdym ważniejszym aktem urzędowym zasięga języka, czy ten krok podoba się Niemcom, czy nie!

I mimo to Niemcy jeszcze niezdecydowani.

Posłowie niemieccy tem wahaniem zdradzają tchórzostwo niebywałe. Oni osobiście nie wahaliby się stwierdzić jawnie, że są z rządem w stosunkach jak najlepszych; że dr v. Körber jest prezesem ministrów po ich myśli; że większości rządowej należy obecnie szukać po lewej stronie Izby.

Lecz równocześnie lękliwie oglądają się na masy wyborcze, na te masy, poprzednio rozwydrzone frazesami szowinistycznymi pp. posłów i prasy, przez tychże inspirowanej. Boją się, czy te masy, którym wmówiono, że Austrja musi zostać państwem niemieckiem i niemczącem, zrozumieją, że gabinet dra v. Körbera już nakręca maszynę państwową ku temu celowi. A jeżeli nie zrozumieją, w takim razie mandaty ludowców niemieckich przejdą w posiadanie wszechniemców.

I dlatego p. p. Derschatta, Kaiser i Prade chcą skonstruować teorję wygodną: niemcy muszą korzystać z wszystkich przywilejów większości bez ponoszenia trudów i obowiązków do takiej większości przywiązanych. Te trudy, te obowiązki, te przykrości niech sobie ponosi Koło polskie, niech dźwigają Słowianie. Niemcy, ród panów, urodzili się do wybierania miodu.

Teorja wygodna, lecz tylko tak długo, dopóki się na niej nie poznają!

Wyrok w procesie studentów polskich.

Z Poznania telegrafują nam, że zapadł następujący wyrok:

Bolewski został skazany na 4 miesiące, Karaś na 3, Trzebiński na 2, Kowalczyk, Rydlewski, Biały na 6 tygodni, Sułczewski na 4 tygodnie, Sumiński na 3 tygodnie.

Bolewskiego wypuszczono za kaucją 1.000 talarów.

Tak więc sędziowie pruscy dowiedli raz jeszcze, że są narzędziami w rękach policji i hakatystów. Młodziutkim „przestępcom“ nie udowodniono żadnej winy, nie wykazano nawet żeby należeli do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia, a jednak zapadł wyrok potępiający! Pokutują młodzieńcy za to, że nie chcieli się wyrzec ojczystego języka i narodowych ideałów, że się oparli germanizacji i wynarodowieniu, że czytali polskie książki i prowadzili polskie rozmowy. To są przestępstwa, których sądy pruskie nie przebaczą nikomu, a najmniej młodzieży. Rozpoczyna się zatem w Prusach nowy okres prześladowań, skierowany przeciwko najmłodszemu pokoleniu. W naszej porozbiorowej historji już mieliśmy podobne wypadki. Opisał je wielki poeta w cudnem opowiadaniu Sobolewskiego w „Dziadach“; więc z góry wiemy, że czego nie dokonał Nowosilców z wileńskiemi gimnazjastami, tego nie dopną wszyscy hakatyści pruscy razem wzięci od dzielnej młodzieży wielkopolskiej. Mogą ją więzić i głodzić, ale ducha polskiego nie zabiją w niej nigdy.

POGRZEB.

Utalentowany poeta warszawski p. Kazimierz Laskowski napisał parafrazę „Wesela“ i jak na parafrazę przystało, zatytułował ją „Pogrzeb“. „Słowo polskie“ podaje streszczenie i wyjątki z tej oryginalnej pracy, która niebawem ma się ukazać w wydaniu książkowem. Wtedy będzie ją można osądzić i stosownie do talentu, z jakim autor myśl swoją w dziele przeprowadził — zawyrokować, czy parafraza taka wogóle była rzeczą stosowną, czy nie. Na razie poprzestajemy na przytoczeniu kilku wyjątków ze „Słowa Polskiego,“

W pierwszym obrazie widzimy artystę-malarza, który rozkochany w ludzie, wybrał się na studja na wieś. Pochylony nad sztalugami, rozkoszuje się pejzażem.

Podmaluję dzisiaj szkic...
Cała ziemia jak w robronie
Z złotej laury...
Gore! Płonie!
Opalone skrzą się rosy!
Złote niwy! Złote kłosy!
Nie zastąpi słońca nic!...
. . . .
Cudownie piękny Boży świat!
Jakieś echa rozmodlone,
Opowiły drzew koronę,
Jakieś echa dawnych lat,
Przemarzone, niewyśnione!
Cudnie piękny — Boży świat!...
. . . .
Oko gubi się w plenerze
Przyrodzony wielbiąc świat!
(nadsłuchując)
Dzwonią! Ranne snać pacierze,
Pieśń prostaczych serc i chat,
Śpiewa niebu swoje „wierzę“,
Wyzłoconej ziemi szmat!...
. . . .
. . . .
Teraz wioska. Z nad pagórka
Świeci krzyżem sygnaturka...
(znaczy węglem na płótnie)
Wieniec chatyn! No — i lud
Do kościelnych spieszy wrót,
Barwny, strojny chłop krakowski,
Czapka z piórem...
(gestykulując)
W potyk pas!...
Bo bez chłopa — nie ma wioski,
A bez wioski nie ma nas!
(szkicując)
U mnie będzie kupa luda!...
Weselisko! Skrzypa! Duda!
Basetlista ciągnie smykiem,
Panna młoda pod strojnikiem
„Młody“ dębczak! Ojce, swaci...
. . . .

W dalszym ciągu sprawozdawca „Słowa Polskiego“ w ten sposób streszcza poemat.

Stanisław mierzy wzrokiem dal horyzontów i spostrzega w zbożu dziarskiego chłopaka, a hen, na drodze, z pod kościoła widzi nadciągające wesele...

Nadchodzi dziad wioskowy Łukasz, z którym Stanisław nawiązuje rozmowę.

Ułudy pryskają. Ów chłopak dzielny w zbożu — to tylko strach na wróble, a ów pochód weselny — to pogrzeb. Łukasz z kolei zaczyna wypytywać się Stanisława o przyczynę jego niespodziewanego zjawienia się we wsi. Stanisław z pogodną wyrozumiałością okazuje mu swoje studja — na czem Łukasz nie poznaje się...

Stanisław znów zwraca rozmowę na pogrzeb. Łukasz nie zdradza szczególniejszego żalu po nieboszczyku, choć mu ten nawet krewnym bliskim wypadał i rozwija całą swą filozofję chłopską.

Obraz drugi, to z prawdą i werwą nakreślona scena stypy w chacie Matusowej, wdowy — połączona ze swatami. Świeżo usypana mogiła jeszcze nie skrzepła, a tu już kumoszki znalazły wdowca Kacpra i rają go osieroconej. Stanisław siedzi za stołem, broni się poczęstunkom i chwilami pyta samego siebie, czy to pogrzeb— czy wesele!

Stypa pogrzebowa kończy się szeregiem scen rodzajowych.

W obrazie trzecim — Stanisław leży na sianie pod chatą Matusową i śpi. Noc letnia. Pastusze ligawki odzywają się w dali. Grzelka z Jewką mają tu właśnie schadzkę miłosną. płoszy ich Kacper, wdowiec, który uraczywszy się zbytnio u wdowy, nie może trafić do chałupy. Następuje monolog Kacpra.

Psiacie... Księżyc, jak to zblad(ł)
Cy ja zgłupiał, cy ten świat?...
Cy obydwaś-wa do kupy,
Idę... idę do chałupy...
(spogląda w górę)
Psiacie... księżyc, jak to zblad(ł)
Toć to droga... Widać ślad
Dobrze idę, a nie mogę!...
(potyka się)
Wszyscy djabli — choć i drogę!...
Psiacie księżyc, jak to zblad(ł)
(zapala zapałkę i świeci)
Cy ja zgłupiał, czy ten świat?
Cy obydwaj razem w kupie?
(uderza się o płot).
Psiacie (chwyta się za głowę)
Aż mnie we łbie łupie...
Co się stało w tej chałupie?!
Psiacie... Księżyc jak to zblad(ł),
Cy ja głupi, cy ten świat?...
Psiacie — wysły mi „patycki“
(uderza się)
Niech cię! Aż mam w oczach świcki!
(siada)
Wszyscy djabli z taką drogą,
Robią siarwark — a nie mogą
Wynaprawiać!... Taki ład!...
Psiacie, księżyc jak to zblad(ł)!
(po pauzie)
Cy to ja się już żeniłem?...
Cy od ślubu!?... Nie!...
(macha ręką)
Pal kat!
Cy ja wiem — pić no to piłem!...
Psiacie księżyc jak to zblad(ł)!...
A... „patycków“ zabacyłem!...
Mam ja babę — cym przez baby?
Wszyćko jedno! Trochem słaby!...
Matusowo!...
(macha ręką)
Głupi świat!...

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

OBRAZEK.

8) (Ciąg dalszy).

— Abo to można dobre zepsuć? Nie wesoło ci tu z dziadkiem i prostymi ludźmi, jako my som, ale ci powinno być cicho, radziśmy cię ozłocić i już.

— Dobrze mi jak w niebie — odpowiedziała.

— Tylo ci smutno, dziecino moja.

— Często cicho, matusiu, znaczy tyle co we sołe. Mam słonko, las, poziomki i dobre serca przy mnie.

— A dlaczego buzię masz bladą, oczka smutne, jakby wypatrujące szczęścia?...

U przełazu stanęła postać młodziutkiej kobiety.

— Wikta!... — zawołała Hania — Wikta, jak się masz?... Skąd przychodzisz? co się stało?

Psy zaszczekały, dziewczę wybiegło na ganek pochwyciło idącą i wprowadziło ją do swego pokoju.

— Uciekłam!.. — zawołała Wikta, zalewając się łzami: — wróciłam do ojców, do domu, do matusi.

— Co się stało?... mów.

Posadziła ją, sama usiadła przy niej.

— Panienko, to nie żaden kawalir. Myślałam, że to jakieś delikatne, dobre, ludzkie, przychlebne, godne...

— A on?

— Chamcio i koniec. Trzeciego już dnia zaczął dąć i mruczeć, czwartego wymawiał mi, żem mu mało wniosła, piątego drwił se ze mnie, a szóstego groził i rękę podniósł.

Wstała blada z piorunami w oczach i znów usiadła.

— Na mnie, gospodarską córkę... Rodzony ojciec marnego słowa mi nie powiedział, mamusia radaby w mleku kąpać, a on, on groził mi!...

Zalała się łzami.

— Nigdy moja noga nie postanie w jego domu, nie chcę go znać!...

— A zdawało się — szepnęła Hania.

— Zdawało się — zawołała Wikta — że ma naukę i składność, a nie umiał mnie nawet uszanować, jeśli na kochanie nie było go stać. Na pozór zdawało się, że hedukowany, że sama przyśoipność...

— Sama delikatność... — dodała Hania.

— Prawda; tak się zdawało. a to z gruntu i myślenia — nic, tylko chamcio... Chamska dusza! A co było bez ten krótki czas wymówek, że on celnik przy urzędzie, ożenił się z chłopką.

Zuowu się zerwała·

— Kto ja jestem, to ty przybłędo powinieneś wiedzieć, żem gospodarska córka, osiadła na swym skrawku świętej ziemi od wiek wieków... A ty skądeś się wziął? kto ty jesteś? może z Żydów, abo z „Miemców“ i jeszcze śmiesz mi grozić?!.. Ty!... — zawołała strasznym głosem i zalała się łzami.

Hania tuliła ją do siebie.

— Odpocznij u ojców — szeptała jej; — ból przejdzie, przeprosi cię, przebaczysz, wrócisz....

— Nigdy! — krzyknęła: — wolę śmierć, nagłą śmierć: podniósł na mnie rękę! Panienko, nie mówcie o powrocie, bo mi serce pęknie z żalu. Czy mi tu u tatusia i matuli źle? Ani marnego słowa, ino głaskanie, czy wstanę rano, czy se zaśpię, czy pójdę do roboty, czy w niebo patrzę, abo do lasu na poziomki lecę. Tu na swym zagonie jestem sobie panią...

— Cóż ojcowie? — spytało dziewczę.

— Okrutnie mi radzi. Cnęli beze mnie, że rady se dać nie mogli. Matusia płakała z radości. Tatuś konie zaprzągł do wozu pojechał, wziął z sobą podwójcia, zabrali wszystko co moje — i stało się! A teraz Boga proszę, aby go już oczy moje nie widziały...

Otarła łzy zapaską, chciała się uśmiechać, ale nie mogła.

— Co za szczęście, — mówiła dalej — że panienka jeszcze nie odjechała! Będziemy sobie po lesie goniły, szukały grzybów, jagód. Wiem, gdzie są białe maliny. Nikt o nich nie wie, tylo ja jedna i wróble je zjadają...

— Daleko? — spytała Hania.

— Kawał!... Przyjdę tu na noc, wstaniem przed świtaniem i w drogę! Weźmiemy w dzbanku mleko, ziemniaków do torby, kawałek chleba. W lesie rozpalimy suty ogień, ziemniaki w popiele będziemy piec, mleko warzyć. Welo nas cichutko jakby makiem siał, tylo sarny zwabione ogniem wyzierają z za krzaków czarnemi ślepkami. Już nie usłyszę, gdy się me oczy otworzą: „ Ty chłopska duszo, dawaj jeść, bo cię nauczę...“ Panienko złocista, ja tego już nigdy, nigdy nie usłyszę! Bóg ulitował się nade mną.

Hania gładziła jej włosy, gładziła twarzyczkę rozognioną gniewem, pocałowała ją w koralowe usta i rzekła:

— Zostań z tatusiami! Za głupi jest i za ordynarny, aby wiedział kogo wziął, kogo mu Bóg zesłał.

„I wróciłaś | myślała Haula — z twym wrodzonym wdziękiem, z poezją twego serca, z dumą swą, do piastowskiej swej zagrody!...“

— I ostanę, ostanę — szepnęła serdecznie Wikta. — Panienka nawet nie wie, jak mi tu miło. Jak inaczej tu wygląda świat, jak inaczej słonko patrzy na mnie, inaczej wiaterek muska mi gębusię, inaczej ptactwo świergoce, inaczej boskie stworzenie patrzy na mnie!...

Zniżyła głos.

— Kiej tak padło, to przylecę tu po zachodzie słońca na noc, wszystko do drogi przygotowujemy t przed świtaniem, nim gwiazdy na niebie zaczną bledcąć, a niebo się rumienić, wylecimy w chłody leśne, w mgłę. na ptaków granie, na krople rosy, co z liści ściekają, na wszystko, co Bóg przed rankiem na świat zsyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Patrzcie księżyc jak to zbladł(!)
(zasypia).

Stanisław budzi się zwolna. Po sutej libacji miał wizje. Wieszcze sny.

Śniłem...
Piękna jasna noc!
Jakieś wizje, jakieś sny!!...
(mówi w ekstazie)
Noc gwiaździsta, trzej królowie...
Łzy się lały! Gorzkie łzy!...
Jakieś wizje, jakieś sny!...
Wszystko łkało — wszystko w łzach
Jakaś dziewka... biała brzozka,
Lud krakowski, polska wioska!...
Strach na wróble... czapka! łach!...
Wszystko łkało... wszystko w łzach...

Przed oczyma Stanisława przesuwają się obrazy. Widzi Grunwald Matejkowski, wyśnione ideały swoje aż w końcu... wizja przechodzi w rzeczywistość: spostrzega pijanego chłopa... Kaspra...

Tymczasem nad chatą wdowią ukazują się płomienie...

Pożar. Lud zbiega się na odgłos dzwonów... Chatę ratuje Stanisław... Obraz kończy modlitwa.

Stanisław zadaje sobie pytanie:
Co chłop kocha?
Pogrzeb — śmiechy! Lud nie szlocha...
Czyż pierś chłopska pustka, step?!...
(Odpowiada po namyśle sobie):
Ziemię kocha! Ziemię kocha!
Ziemię, co mu daje chleb!

. . . .

Obraz trzeci i ostatni kończy dwuwiersz.
Lud... dziad stary... wianek gwiazd...
Jakby na wiec zeszedł Piast!...

Zbrodnie pojedynkowe.

W Insterburgu w wschodnich Prusach wydarzył się w ostatnich dniach wypadek wykazujący najdobitniej zbrodniczość i niedorzeczność pojedynków, niemoralność krwawego zadośćuczynienia za „doznaną obrazę“. Fakt sam niezwykle tragiczny przedstawia się następująco: Knut Blaskovitz, oficer piechoty pruskiej, mając wkrótce wstąpić w związki małżeńskie, zwyczajem kawalerskim wydał dla kolegów wieczór kawalerski tak zwany „Bowleabend“. Pito dużo. Najwięcej pił może młody narzeczony, który licznymi szklankami ponczu chciał godnie zakończyć swój dotychczasowy oficersko-kawalerski żywot. Wreszcie poczęto się rozchodzić do domów. Blaskowitza zupełnie już pijanego odprowadziło do domu dwóch przyjaciół. Świeże powietrze podziałało jednak na pijanego tak niekorzystnie, że nie mógł iść o własnych siłach. Przyjaciele zanieśli go więc prawie przed dom, kilka kroków od bramy — i sądząc, że ich towarzysz da już sobie radę, odeszli. Po jakimś czasie wracając tą samą ulicą spostrzegli, że Bloskowitz uszedłszy kilka kroków padł i śpi oparty o mury kamienicy. Poczęli go więc budzić, aby ostatecznie doprowadzić pijanego do domu. Blaskowitz odruchowo począł się bronić przeciw temu i będąc zupełnie bezprzytomnym wymachując rękami — uderzył jednego z oficerów w twarz.

Mimo oporu odprowadzono wreszcie Blaskovitza do mieszkania. Nazajutrz wytrzeźwiony, odjechał on do swojej narzeczonej niepamiętając zupełnie o zdarzeniach ubiegłej nocy, które tak fatalnie dla niego miały się zakończyć. W domu narzeczonego zebrana już była cała rodzina, przygotowywano się do wesela. Tymczasem Blaskovitz otrzymał pismo pułkowe wzywające go do natychmiastowego przybycia i wyjaśnienia przebiegu awantury nocnej. Pożegnawszy rodzinę zjawił się Blaskowitz przed władzą wojskową, gdzie mu dopiero opowiedziano całe zajście nocne żądając usprawiedliwienia. Blaskowitz oświadczył, że o niczem nic nie wie, gdyż był bezprzytomnie pijany.

Ofiarował się przyjaciela przeprosić. Sąd oficerski zajął się tą sprawą i orzekł, że sprawa wymaga zadośćuczynienia „honorowego z bronią w ręku“. Pomimo tego więc, że uderzony w twarz zadowalniał się przeproszeniem, rozkazano obu oficerom strzelać się aż „do niezdolności do dalszej walki“. Zmuszeni rygorem wojskowym, usłuchali. Pojedynek odbył się w ujeżdżalni wojskowej. Padł tylko jeden strzał, ale śmiertelny. Bloskovitz trafiony kulą przyjaciela w brzuch, padł na miejscu i po kilkugodzinnej agonji, skonał. „Obrażonemu honorowi stało się zadość“.

Dla nas jest kwestją obojętną, jaka moralność panuje w armji pruskiej, obojętnem jest pijaństwo, brutalność i okrucieństwo, demoralizujące ducha wojsk cesarskich. Fakt ten jednak ma ogólne znaczenie — w zmienionych warunkach mógł się zdarzyć i w naszej armji — przedewszystkiem zaś jest potwornym przykładem, do czego doprowadzić może zupełnie wypaczone i specjalnie przykrojone pojęcie honoru. Jak wielka panuje różnica między kwestją honoru wojskowo regulaminowego a prawdziwem poczuciem godności — wyjaśniać zdaje się nie potrzeba. Potrzebę reformy pod tym względem uznaje cała światlejsza część oficerów, a przedewszystkiem ich dowódcy.

Te wszystkie dążenia do reformy rozbijają się o szablon i junakerję. Reformy przyjdą, bo tego domaga się duch czasu, ile jednak ofiar pochłonie jeszcze przesąd przymusu pojedynkowego!

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Marcina, Papieża; w środę Eugenjusza; we czwartek Serafina, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 20, zachód przypada o godz. 3 minut 58, długość dnia godzin 9 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 12-go listopada o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

ZE ŚWIATA.

Hr. Lew Tołstoj jako sportsman. Znakomity pisarz rosyjski hr. Leon Tołstoj cieszy się szczególnem zdrowiem, oraz siłą fizyczną, co bez wątpienia przypisać należy nadzwyczaj uregulowanemu trybowi życia, jaki prowadzi oraz ćwiczeniom fizycznym. Słynny uczony włoski Lombroso, który bawił niedawno w gościnie w Jasnej Polance opowiada, iż dzień w dzień rano hr. Tołstoj grywa przez dwie godziny z córką w tennisa. Po czem, o ile pora roku na to pozwala, Tołstoj udaje się konno do kąpieli. W szkicu swym Lombroso wyraża podziw dla jego zadziwiającej umiejętności pływania i wogóle dla krzepkości zdrowia i sił fizycznych, na których nie znać wpływu poważnego wieku. Dodać jeszcze można, że hr. Tołstoj jest, jak wiadomo, wegeterjaninem i ściśle się powstrzymuje od używania pokarmów mięsnych.

Polacy na obczyźnie. W pismach bułgarskich ukazała się wzmianka, że zmarły niedawno Klemens, metropolita sofijski i prezes synodu bułgarskiego, pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej Branickich, która z końcem XVIII wieku schroniła się nad Dunaj. Zmarły o swem pochodzeniu nie zapominał nigdy i przypisywał mu tę bystrość umysłu i inteligencję, które zapewniły mu przewodnictwo w narodzie bułgarskim przez lat trzydzieści.

Król reporterów „The king of reporters“, jak najzupełniej słusznie przezwano go w Anglji, Blowitz, posiada niezwykłą pamięć i dość powiedzieć, że zapamiętać 3-godzinną rozmowę dosłownie, jest to dla niego drobnostka. Wynagrodzenie jego jest prawdziwie książęce: po za zwrotem wszystkich kosztów, otrzymuje Blowitz od „Times'a“, którego jest przedstawicielem, 12 tys. funtów szterlingów pensji (przeszło 100 tys. flor.) i pobiera nadto 25 tys. fior. na koszta reprezentacji.

Kolej transazjatycka. W dniu 21 października (3 listopada) otrzymano w Petersburgu telegraficzną wiadomość, że na stacji Menduch, w zachodnim oddziale kolei żelaznej, łączącej prowincję Zabajkalską z Portem Arthura, ułożono ostatnie ogniwo szyn, i w ten sposób ukończono połączenie kolei Syberyjskiej z koleją Mandżurską. Obecnie, z małą przerwą dookoła jeziora Bajkalskiego, przez które pociągi przewożone są dotąd na promach parowych, tor kolejowy łączy ocean Spokojny z oceanem Atlantyckim. Fakt ten ma ogromne znaczenie dla handlu i kultury w Europie i Azji, Rosja zaś, wraz z otwarciem ruchu na nowej drodze, zyskuje nowe ogromne obszary dla swych wpływów. „Nowe ujście drogi Syberyjskiej — pisze „Nowoje Wr.“ — a oceanu Spokojnego w Porcie-Arthura, z natury rzeczy przenosi prawie całą Mandżurję do sfery wpływów rosyjskich. Rzec można, że wielka droga Syberyjska przyłączyła do Rosji nowe królestwo, znaczne nietylko ze względu na przestrzeń i liczne bogactwa naturalne, ale również i ze względu na liczbę mieszkańców“. Dzienniki podnoszą także wszechświatowe znaczenie nowej kolei, najdłuższej na kuli ziemskiej. Właściwe połączenie Europy z krańcami Azji nieprzerwanym torem dokonane zostanie z chwilą ukończenia obwodowej kolei nadbajkalskiej, której budowa wymaga przezwyciężenia trudności naturalnych w postaci gór spadzistych. Obecnie mają być rozpoczęte roboty około przysposobienia kolei Syberyjskiej do szybkiego i ułatwionego ruchu pociągów towarowych, a zwłaszcza osobowych, żeby przedstawiały one dla Europy większą dogodność, niż komunikacja morska dokoła Indyj.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Następca tronu w Galicji. Ze Lwowa donoszą: Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki i namiestnik Leon hr. Piniński udają się do Łańcuta, gdzie odbędzie się polowanie na cześć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki. W polowaniu wezmą udział także August hr. Potocki, Antoni hr. Wodzicki i Andrzej ks. Lubomirski.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej doktor Edwin Płażek przybył już do Lwowa — jak nam stamtąd telegrafują — i złożył 10 b. m. przed południem w ręce namiestnika przysięgę, a w poniedziałek obejmie p. wiceprezydent urzędowanie na nowem stanowisku.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Składki na weteranów 1861 r. W październiku b. r. złożył p. Teodor Kułakowski 4 kor. Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najm pokoju na biuro, opał, usługę, druki, papier, portorja i t. p. razem kor. 376 i 95 h. Wydatek ten pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Arc. Ferdynand przejechał d. 11 b. m. z małżonką do Łańcuta.

W dniu 10-go b. m. przejeżdżali przez Kraków, udając się do Łańcuta minister sprawiedliwości hr. Spens Booden oraz wielki ochmistrz dworu ks. Lichtenstein. Książę kardynał Puzyna wyjechał do Wiednia.

W wieczorze trzech wieszczów przyjęła współudział pani Czop-Umlaufowa.

Uniwersytet Jagielloński. Na Uniwersytet Jagielloński zapisało się dotychczas 1465 słuchaczy wobec 1255 w r. z.). Na wydział teologiczny zapisało się 61 słuchaczy zwycz. i 2 nadzwycz.; na prawniczy 558 zwycz. i 8 nadzw.: na medycynę: mężczyzn 107 słuch. zwycz. 22 nadzw.; kobiet: 11 słuch. zwycz., 6 nadzw., hospitantek 5. Na 1 rok medycyny zapisało się 27 słuchaczy, w tem 6 kobiet; na wydział filozoficzny 413 słuch. zwycz. (mężczyzn) i 19 słuchaczek, nadto 30 słuch. nadzw. i 27 słuchaczek nadzwycz. 1 hospitant i 72 hospitantek, przeważnie z Królestwa; farmaceutów 10 (w tem 2 izraelitów); na studjum rolnicze 23 słuch. zwycz. i 24 nadzw.

Z teatru. W niedzielę po raz ósmy „Dziady“ wypełniły salę po brzegi. Dyrekcja teatru uprasza P. T. publiczność, aby zechciała przychodzić punktualnie, albowiem skutkiem spóźniania się traci cały akt pierwszy i rozrywa uwagę widzów, chcących z pietyzmem wysłuchać dzieła genjalnego naszego wieszcza. Dziś rozdano artystom role z poematu Słowackiego „Ksiądz Marek“.

Czytelnia kolejowa w Krakowie ze względu na szczupłość dotychczas zajmowanego lokalu, przeniesioną została z dniem 8 listopada na ulicę Topolową pod l. 22 parter, gdzie w odpowiednio urządzonem lokalu, urządzone będą, jak przed tem przedstawienia amatorskie i wieczorki z tańcami. Lokal zostanie otwarty dla użytku członków z dniem 18-go b. m. 1901 r.

Konkurs. Na posadę lekarza kolejowego w okręgu lekarskim Podgórze, ogłoszony został w „Gazecie Lwowskiej“ konkurs z terminem wnoszenia podań do 1-go grudnia b. r. Z posadą tą połączone jest honorarjum w kwocie 1800 koron i ryczałt na fiakry w kwocie 400 koron rocznie.

Poświęcenie lokalu. Dnia 9 listopada b. r. odbyło się poświęcenie nowo otwórzonego lokalu rękawiczniczego przy placu Dominikańskim l. 1 pod firmą „Józef Eliasz“. Uroczystości towarzyszyło grono najbliższych przyjaciół właściciela firmy.

Zmarła w wagonie. Dziś rano o godz. 6·45 zawezwano telegraficznie ze Suchej na dworzec kolei państw. Towarzystwo ratunkowe do chorej kobiety. Po przybyciu zastano w wagonie już nieboszczkę; — umarła zanim dojechała do Krakowa. Zmarła nazywa się Agnieszka Marusarzowa, lat 46 licząca, żona Andrzeja, włościanina ze Skrzypnego. Zmarłą jechała do szpitala.

Skradziono p. Zygmuntowi Tyralskiemu, słuch. fil., palto i ubranie.

Kradzież Aresztowano Dwornickiego Ferdynanda za kradzież zegarka srebrnego z łańcuszkiem i obrączki ślubnej.

Antoninie Furłak skradziono z kancelarji OO. Bonifratrów, gdzie poszła żeby rwać, czarną chustkę dużą, wartości 14 koron, wzięła ją jakaś kobieta zostawiwszy swoją starą. Policja poszukuje złodziejki.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu umieszczonej w kronice Nr. 254 „Głosu Narodu“ z dnia 6 listopada b. r. notatki p. t. „Z sali sądowej“ proszę jako pełnomocnik p. Ignacego Plesnara o umieszczenie następującego sprostowania po myśli § 19 ust. pr.:

Nieprawdą jest, jakoby dnia 5 listopada rozpoczęta się przed zwykłym trybunałem sądu krajowego karnego rozprawa przeciw p. Ignacemu Plesnarowi o oszustwo, lub o występek oszustwa z § 486 k. k. Nieprawdą jest, jakoby p. Ignacy Plesnar był administratorem „Naszego Głosu“.

Natomiast prawdą jest, że w dniu powyższym rozpoczęła się przeciw p. Ignacemu Plesnarowi rozprawa o lekkomyślną krydę z § 486 u. k. Prawdą jest również, że p. Plesnar nie był nigdy i nie jest administratorem „Naszego Głosu“. Z poważaniem

Dr Flach.

Prawdą jest zatem, że p. Plesnar jest oskarżony o występek z § 486 u. k. i to jest prawdą, że przy przesłuchaniu podał się za administratora „Naszego Głosu“, na którego szpaltach nazwisko jego codziennie figuruje.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 12 listopada.

Sprawy miejskie. Wysłany w podróż dla zbadania systemu służby, jaką u nas pełnią komisarze obwodowi, pan Banaś, naczelnik wydziału dobroczynności w magistracie, powrócił do Krakowa, zwiedziwszy kilka miast zagranicznych.

Wyrodna matka. Do dyrekcji policji doniesiono, że żona wyrobnika kolejowego, Marja Ostapowa katuje w niemiłosierny sposób 4-letniego swego nieślubnego syna Franciszka. Wysłany ajent policyjny skonstatował, że doniesienie było prawdziwe. Upomniał zatem surowo Ostapową. Zaledwie jednak odszedł, nieludzka matka pochwyciła kij i zbiła niemiłosiernie dziecko. Aresztowano ją więc natychmiast, dziecko zaś pozostawiono pod opieką ojca.

Pożar. W Nowym Targu wybuchł dnia 8 b. m. około godziny 6 rano w domu Rozalji Pawlikowskiej groźny pożar, który w ciągu 4 godzin zamienił w popiół 6 domów mieszkalnych wraz z wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi. Szkoda zrządzona pożarem wynosi 44.200 koron. Z pogorzelców tylko jeden był ubezpieczony na 4000 koron.

NEKROLOGIA.

Franciszek Wyspiański, artysta-rzeźbiarz, ojciec znakomitego malarza-poety, Stanisława Wyspiańskiego, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 65. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj popołudniu z zakładu im, Helclów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek, 12 listopada: „Dziady“, sceny dram. w 7 obr. A. Mickiewicza.

W środę, 13 listopada: „Pan Damazy“, kom. w 4 akt. J. Blizińskiego (popul.).

Z sali sądowej.

Wojsko i socjaliści.

Trzeci dzień.

Rozprawa w dniu dzisiejszym staje się więcej interesującą z powodu przybycia głównego świadka, pułkownika audytora Marjana Pawlucha. Komenda korpusu w Przemyślu wydelegowała do rozprawy majora Finkla. Ustawiono dla niego stolik obok ławy sędziów przysięgłych.

Przystąpiono do przesłuchania pułkownika Pawlucha.

Na pytanie przewodniczącego świadek oświadcza, że będzie odpowiadać po polsku.

Przew.: Czy znany jest panu pułkownikowi artykuł z „Naprzodu“ pod tyt.: „Zajścia w Przemyślu“?

Św.: Nie przypominam sobie, proszę o przeczytanie.

Przewodniczący odczytuje artykuł inkryminowany, w którym zarzucono pułkownikowi Pawluchowi, że posyłał fałszywe raporty do Wiednia o sytuacji w Przemyślu.

Świadek przeczy temu. Co do zarzutu uczynionego mu we wspomnianym artykule, że jest moskalofilem, jest nim oburzony, czuje się Polakiem. Zaznacza zresztą, że socjaliści cieszą się sympatją władz przemyskich.

Na zapytanie przewodniczącego czy z powodu artykułu tego nie miał jakich dochodzeń karnych ze strony ministerjum wojny, odpowiada świadek, że ministerjum nie wierzy podobnym potwarzom.

Obrońca dr Marek zapytuje świadka, czy pisał wiadome raporty.

Świadek oświadcza, że nie pisał i nie tłomaczył żadnych artykułów gazet, chyba kilka wierszy tak: dla siebie.

Dr Marek prosi o odczytanie zeznań pułkownika Pawlucha w śledztwie, w których zeznał, że z jego wiedzą nie szły żadne raporty do Wiednia. — Dziś twierdzi, że tłomaczył małe wyjątki, gdyż miał polecenie. Zresztą komenda miała specjalne organa do tłomaczeń artykułów.

Obrońca dr Marek: Czy nie mógłby pan pułkownik powiedzieć, wymienić oficerów, którzy dostarczali tłomaczeń.

Świadek waha się.

Przewodniczący uchyla to pytanie.

W dalszym ciągu zeznań, pułkownik Pawluch przyznaje, że raporta o agitacji socjalnej w Przemyślu konceptował na polecenie swych przełożonych, sam jednak ich nie wysyłał, tylko dawał do podpisu komendzie korpusu.

Obrońca dr Frühling zapytuje świadka ilu było urzędników w korpusie, przeznaczonych do referowania podobnych sprawozdań.

Świadek: Tylko ja jeden.

Obrońca dr Marek: Czy ministerstwo nie żądało jakich wyjaśnień w sprawie konfliktów przemyskich?

Świadek: Nie potrzebowało żądać, gdyż w nagłych i rzadkich wypadkach myśmy sami posyłali.

Oskarżony zapytuje świadka poco tłumaczył artykuł inkryminowany.

Przewod. uchyla to pytanie.

Osk.: Proszę p. pułk. Pan wziął posądzenie o moskalofilizm za oszczerstwo, proszę mi wytłumaczyć dlaczego.

Świadek: Dlatego, że jako oficer nie mogę sympatyzować z obcem państwem.

Osk.: A czem mi pan pułkownik wytłumaczy fakt, że wielcy książęta rosyjscy są właścicielami pułków austrjackich?

Przewod. uchyla to pytanie.

Osk. apeluje do trybunału.

Obrońca dr Marek zapytuje świadka, czy ma braci? Przewodniczący uchyla to pytanie, gdyż nie jest ono potrzebnem do wyjaśnienia dzisiejszej sprawy.

Obr. Frühling zaznacza że uchylając to pytanie przedłuża się sprawę, a dalej prosi o uchwałę trybunału co do tych pytań.

Następnie odmówił trybunał wszystkim wnioskom obrony, poczem postanowił odczytać akta dołączone do rozprawy.

Przewodniczący zarządza pauzę 5 minut.

Po przerwie oskarżony zeznaje, że podczas umieszczenia artykułów inkryminowanych nie był obecnym w Krakowie, tylko agitował na prowincji; na dowód przytacza sprawozdania „Naprzodu“ i prosi o wezwanie świadków Heckera i Czakiego.

Obrońca dr Marek stawia zmodyfikowany wniosek, aby celem przeprowadzenia dowodu prawdy na okoliczność, że pułk. Pawluch słał fałszywe raporta i przyznawał się do sympatji dla Rosji i nienawiści dla Polaków, zawezwać świadków pp. Lanikiewicza, Pracht'a, Żebrackiego, Dolińskiego i radcę Królikowskiego.

Prokurator prosi o 5 minut przerwy.

Po przerwie odczytał przewodniczący uchwałę trybunału. Trybunał przychylił się do wniosku oskarżonego o dopuszczenie dowodu prawdy, że podczas umieszczenia artykułów, oskarżony nie był w redakcji i postanowił odczytać sprawozdania „Naprzodu“ i przesłuchać świadków Heckera i Czakiego.

Obrońca dr Frühling prosi o wezwanie na świadków Wł. Dobiję i Misiołka na dowód, że oskarżony Telz podczas drukowania numeru nie jest obecnym w drukarni.

Następnie przewodniczący odczytuje cały szereg aktów dołączonych do aktu oskarżenia.

Po skończonem czytaniu aktów przystąpiono do przesłuchania świadka Czakiego, współpracownika „Naprzodu“, gdyż Hecker jest chorym.

Świadek zeznaje, że podczas przyjęcia artykułów oskarżony był na prowincji zajęty agitacją.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się dnia 11 b. m. o godz. 4 po południu. Przemawiał dr Marek obrońca obwinionego p. Kaczanowskiego. Mowca dotknął obszerniej znanych zajść przemyskich i twierdził, że w czynach zarzuconych aktem oskarżenia brak tak przedmiotowej jak podmiotowej istoty czynu. Obrońca twierdził, że akt oskarżenia żąda zasądzenia p. Kaczanowskiego dlatego, że jest socjalistą. Przemawiali jeszcze prokurator, obaj obrońcy i obwiniony Kaczanowski.

Po resumé i naradzie przysięgli wydali werdykt następujący: na pytanie tyczące podburzania przeciw armji, zbrodni oszczerstwa, występku obrazy czci tak co do Kaczanowskiego jak i Telza 12 głosami „nie“. Na dwa ewentualne pytania o zaniedbanie obowiązków redaktorskich przez p. Kaczanowskiego odpowiedzieli „nie“ 7 i 10 głosami, resztę pytań zaprzeczyli 12 głosami.

O godz. 8 mej trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych ogłosił wyrok uwalniający.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* **Muzeum im. Mickiewicza w Paryżu.** W stolicy Francji powstanie wkrótce Muzeum imienia Adama Mickiewicza. W Muzeum tem znaleźć się mają pamiątki i zabytki, pozostałe po wielkim poecie naszym. Podwalinę Muzeum daje syn wieszcza, p. Władysław Mickiewicz, zamieszkały stale w Paryżu.

Syn twórcy „Pana Tadeusza“ ofiarowywa na rzecz Muzeum pamiątki, jakie posiada po wielkim ojcu.

Nadto na utrzymanie Muzeum, p. Władysław Mickiewicz przeznacza cały fundusz, który w setną rocznicę śmierci ojca złożono do jego rozporządzenia.

* Przygotowuje się wydanie **Pism Stanisława Koźmiana** w czterech tomach. Tom pierwszy „O działaniach i dziełach Bismarcka“, oraz tom drugi „Pisma polityczne“, drukują się w drukarni „Czasu“. Tom trzeci „Podróże i polityka“ ukaże się najpierw w „Przeglądzie“, następnie jako odbitka. Tom czwarty „Teatr“ wyjdzie nakładem księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie.

* Dramat Przybyszewskiego na scenie petersburskiej. Pisma petersburskie umieściły bardzo pochlebne oceny dramatu Stan. Przybyszewskiego „Złote runo“, który w dniu 10 b. m. wystawiono w przekładzie rosyjskim w teatrze p. Szabelskiej. „Nowosti“ podnoszą głębokość pomysłu, oryginość, prawdę i świetność erudycji autora. Wogólności sprawozdawca, p. Antropow, nazywa utwór ten „przepyszną sztuką“. Również życzliwą i obszerną recenzję umieściły „Birż. W.“, dodając do niej krótki życiorys autora.

* **Filharmonja warszawska.** W dziennikach berlińskich wczorajszych, mianowicie: „Berliner Tageblatt“, „Localanzeiger“, „Börsen Curier“ i „Kleines Journal“ znajdujemy sprawozdanie telegraficzne z uroczystości otwarcia Filharmonji warszawskiej i pierwszego jej koncertu inauguracyjnego.

Dzienniki niemieckie wyrażają się w nader pochlebnych wyrazach o samej instytucji i gmachu, twórcach i kierownikach Filharmonji, wreszcie o uczestnikach pierwszego koncertu.

* **Cerwantes.** Rodak nasz p. A. Szepielewicz, profesor literatury powszechnej w uniwersytecie charkowskim, wydał obecnie tom pierwszy obszernej swej monografji rosyjskiej o Miguelu Cerwantesie. Pomimo wielkiego stanowiska autora „Don Kiszota“ w literaturze europejskiej i pomimo niesłabnącego kultu dla niego w samej Hiszpanji (o którym świadczy między innemi nowa monografja don Ramona, Leona Menes'a o bracie wielkiego Miguela), nie ma dotychczas dzieła, któreby dawało wszechstronny obraz życia jego wewnętrznego i zewnętrznego. Prof. Szepielewicz w pracy swojej, ozdobionej dobrze wykonanemi portretami Cerwantesa, stara się badać odbicie żywota jego wewnętrznego w utworach literackich. Sławny „Don Kiszot“ jest i powinien być uważany za szczyt twórczości jego autora, ale autor analizuje obecnie wyczerpująco mniej znane utwory, n. p. nowele i utwory dramatyczne, przytaczając treść ich i liczne wyjątki, a jedną całą nowelę podając we własnem opracowaniu. Niektóre z charakterystycznych i pełnych werwy „Intermedjów“ Cerwantesa należą dotąd do repertuaru teatrów hiszpańskich i odznaczają się wysokiemi zaletami scenicznemi. Prócz strony literackiej prof. Szepielewicz zastanawia się też dość szczegółowo nad zmiennemi kolejami życia Cerwantesa. Żałować należy, że prof. Sz. nie ogłosił dzieła swego po polsku.

* „Jung-Lo-Ta-Tien.“ Podczas ostatniej wojny chińskiej zginął jedyny istniejący na świecie egzemplarz encyklopedji chińskiej: „Jung-Lo-Ta-Tien“. Składał się on z 11 tys. tomów, z których każdy miał cal grubości. Encyklopedja ta została napisana w XV wieku przez 4 tys. uczonych i literatów.

* Dzieło króla włoskiego. Król włoski jest zapalonym zbieraczem monet, a jego zbiory osobiste uchodzą za jedne z najlepszych nietylko we Włoszech, ale wogóle na całym świecie. Obecnie jak donoszą z Rzymu, Wiktor Emanuel II, zajęty jest wielkiem dziełem „Corpus Nummorum Italicorum“. Ma to być monumentalna historja ilustrowana wszystkich monet, jakie w różnych czasach wyszły z 250 mennic miejskich, włoskich. Praca katalogowania i ilustrowana tego dzieła jest bardzo mozolną; królowi pomaga w niej Gnizeppe Ruggero, sławny numizmatyk. Jego zbiór osobisty uchodzi za najlepszy we Włoszech.

* Moskiewska firma wydawnicza „Skorpjon“, której nakładem wyszedł przekład „Nieboskiej

komedji" Krasińskiego zapowiada również wydanie „Wyboru pism" St. Przybyszewskiego w tłomaczeniu rosyjskiem.

Vincenzo Bellini. W dniu 3-cim b. m. upłynęło 100 lat od urodzin znanego kompozytora włoskiego, Belliniego, twórcy „Normy" i „Lunatyczki". Swego czasu stworzył on w muzyce nowy zupełnie „dramat liryczny". Obok słodyczy i ciepłych tonów, utwory jego odznaczają się wielkim stylem. Dziś już oklepane, ograne przez kataryniki, swego czasu robiły „furorę". Do ich odtworzenia, potrzeba artystów, uprawiających „bel canto", a takich coraz mniej. Życie Belliniego było podwójnie szczęśliwe: za młodu pozyskał sławę i umarł młodo, w pełni szczęścia, nie zaznawszy rozczarowań. Urodzony w Catanji, u stóp Wezuwiusza, pochodził z rodziny muzyków: jego dziadek i jego ojciec poświęcali się muzyce z zapałem; drogę miał jasno wytkniętą. Młodziutkim chłopcem oddano go do konserwatorjum w Neapolu; ukończył je świetnie w 1825 r. W rok potem ukazała się jego pierwsza opera „Bianca e Fernando"; uzyskała odrazu powodzenie w Neapolu. Tworzył następnie dla Medjolanu, Parmy, Wenecji; miał i to szczęście, że znalazł znakomitego librecistę w osobie Feliksa Romani. W 1827 r. osiągnął wielki sukces w Medjolanie operą „Piraci", a jeszcze większy w 1829 r. „Stranierą", lecz w następnym jego „Zaira" upadła w Parmie. Umiał sobie i na to poradzić. W rok potem wygwizdane melodje „Zairy" były oklaskiwane w operze „Capuletti e Montecchi". Tymczasem do jego serca zapukała miłość do rozwódki pięknej i bogatej Judyty Turina; jak drugi Holofernes, stracił dla niej głowę, lecz odnalazł ją niebawem. Od 1831 r. zaczynają się jego największe tryumfy. Osiągnął je „Lunatyczką" w Medjolanie „Normą" (1833 r.) w Wenecji, a choć królowa Adrjatyku wygwizdała w tymże roku jego „Beatrice di Tenda", niezrażony wyruszył do Londynu, a stamtąd do Paryża, gdzie, przy poparciu Rossiniego, z wielkiem powodzeniem wystawił „Purytanów". Umarł w 34 roku życia.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Gwałtowni studenci.

Wiedeń: U studentów włoskich, aresztowanych w Innsbrucku za demonstrację, znaleziono rewolwery i boksery.

Niemcy i Słowianie.

Wiedeń: „Politik" donosi, że Niemcy zagrozili prezydentowi ministrów odrzuceniem budżetu, jeżeli nie będą w nim skreślone pewne sumy które rząd przeznaczył na zasiłki dla Polaków i Czechów w zakresie oświaty. Głównie ma się Niemcom rozchodzić o wyrzucenie subwencji dla polskiego gimnazjum w Cieszynie. Zobaczymy jak się zachowa wobec tego zuchwalstwa germanizatorskiego, gabinet p. Körbera.

FRANCJA.

Constans i Delcassé.

Paryż: „Matin" dowiaduje się, że wyprawę na wody tureckie inspirował Constans i umiał zjednać dla tej myśli Waldecka Rousseau i Loubeta. Delcassé bardzo niechętnie zgodził się na ten projekt, ustąpił przecież w chwili, gdy Waldeck-Rousseau mu przedłożył, że energiczna akcja gabinetu na zewnątrz podniesie powagę tegoż na wewnątrz i oddziała dodatnio na nadchodzące wybory do Izby.

Constans i Abdurrahman-basza.

Berlin: „Frankfurter Ztg" donosi, że Constans podczas układów przed jego odjazdem z Konstantynopola, był doprowadzony uporem tureckiego ministra sprawiedliwości, Abdurrahmana-baszy, do takiej pasji, że nazwał go przy wszystkich „kozłem". Abdurrahman-basza obraził się, rzecz jasna, i nie chciał nadal traktować z Constansem, a nawet jeść z nim w Yildiz-kiosku przy tym samym stole.

ANGLIA.

Plany Roseberyego.

Londyn: Margrabia Rosebery postanowił rozwinąć agitację celem utworzenia gabinetu, złożonego z przedstawicieli obu stronnictw. Ów gabinet powinien usunąć Milnera i postanowić sobie za cel jedyny zakończenie wojny.

Obozy koncentracyjne.

Londyn: Rząd, przerażony wzmagającą się śmiertelnością dzieci boerskich w obozach koncentracyjnych, pod naciskiem protestów opinji publicznej, postanowił przenieść obozy koncentracyjne nad brzegi oceanu, gdzie klimat jest znacznie łagodniejszy i dowóz żywności i lekarstw bardzo łatwy.

Posiłki dla Afryki.

Londyn: „Liverpool Post" donosi, że gabinet przygotowuje wysłanie do Afryki południowej nowych posiłków w liczbie 16.000 ludzi; w tem pięć bataljonów milicji.

TURCJA.

Turcja w kłopotach.

Konstantynopol: Minister spraw zagranicznych Tewfik-basza przesłał francuskiemu chargé d'affaires Bapstowi przekaz na 27.000 funtów jako odszkodowanie wicehrabiego Paureala, któremu czerkiesi w Anatolji zabrali majątek ziemski.

Berlin: Kanclerska „Post" zaprzecza ponownie z całym naciskiem, jakoby miała się zebrać konferencja międzynarodowa celem zmuszenia sułtana do wprowadzenia w życie artykułów traktatu berlińskiego, mających na celu ochronę chrześcijan tureckich. Rząd niemiecki nieuważa, by ta konferencja była potrzebna.

Telegraf turecki.

Konstantynopol: Wiadomość, jakoby Turcy przecięli telegraf podmorski pomiędzy brzegiem Małej Azji i Mytilene, jest nieprawdziwą. Faktem natomiast jest, że sułtan zakazał przesyłania na drucie tureckim depesz dla admirała Caillarda.

Duchowieństwo hiszpańskie.

Madryt: Episkopat hiszpański nie może się porozumieć co do akcji, którą należy przedsiębrać przeciwko gabinetowi. Skutkiem tego prymas z Toledo, kardynał ks. Saneka, arcybiskup z Santiago, biskupi z Valladolid, Burgos, Walencji i Granady, nie przybyli na posiedzenie senatu.

Prezydjum parlamentu niemieckiego.

Berlin: Pierwszy wiceprezydent parlamentu niemieckiego, von Frege zamierza ustąpić. Zachowawcy postawią kandydaturę hrabiego Udona von Stollberga.

Amnestja w Belgji.

Bruksela: Z powodu urodzin wnuka królewskiego, dziedzica korony, król ogłosił amnestję dla przestępców politycznych.

Odznaczenie Li-Hung-Czanga.

Londyn: Edyktem cesarskim, zmarły Li-Hung-Czang otrzymał godność margrabiego i nowe nazwisko Li-Wen-Czung.

TELEGRAMY.

Wiec akademicki.

Lwów 12 listopada. Wczoraj odbył się tutaj wiec akademicki w sprawie kreowania drugiej katedry literatury polskiej. — Na wiec przybyło grono profesorów. Po zagajeniu wiecu przez akademika Muszyńskiego, zabrał głos prof. Finkel, dziekan wydziału filozoficznego i oświadczył, iż kreowanie drugiej katedry literatury polskiej było przedmiotem kilkukrotnych narad gremjum profesorów.

W końcu uchwalono rezolucję za utworzeniem katedry i drugą rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu zasądzenia akademików polskich w Poznaniu.

Wołam o sprawiedliwość!

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów 12 listopada. Wyrokiem krakowskiego sądu karnego z dnia 18 kwietnia 1891 r. skazani zostali na karę 4 letniego ciężkiego więzienia Robert Stiller i Zygmunt Szeliga, za kradzież planów wojskowych z dyrekcji inżynierji wojskowej w Krakowie.

Trybunałowi przewodniczył p. Brason, a zasiadali w nim radcy Wawrausch, Łoziński i dr Wolff. Wyrok nie zapadł jednomyślnie, gdyż dr Wolff w świetnie umotywowanem votum separatum oświadczył się za uniewinnieniem Stillera.

W dwa miesiące po wydaniu tego wyroku, przed jego jeszcze prawomocnością, w połowie czerwca 1891 r., patrol policyjny schwytał dwóch dezerterów, którzy unosili łup z nocnej kradzieży, a mianowicie plany mobilizacyjne z kancelarji komendanta korpusu. Jeden z przytrzymanych Rudolf Herman w toku badań policyjnych przyznał się z najdrobniejszymi szczegółami do kradzieży popełnionej dnia 14 listopada 1890 r. w dyrekcji inżynierji wojskowej, w sposób wykluczający współudział Stillera i Szeligi.

Mimo to wyrok na Stillera, Szeligę uzyskał prawomocność i obaj ci ludzie odsiedzieli w Wiśniczu karę czteroletniego ciężkiego więzienia. Po wyjściu z więzienia Szeliga z podkopanem zdrowiem umarł, ale Stiller nie dał za wygraną. Na własną rękę rozpoczął kołatać do władz, aby mu wrócono przynajmniej jego dobrą sławę. Rozpoczął dochodzenia na własną rękę, jeździł nawet do Aradu, gdzie siedział w więzieniu Hermann i rozpoczął wnosić podania o rewizję swego procesu. Ale sąd krakowski odrzucał wszystkie podania.

Wreszcie chwycił się Stiller ostatniego środka. Ogłosił list otwarty p. t.: „Wołam o sprawiedliwość" i rozesłał go do wszystkich redakcyj posłom w Radzie państwa; na podstawie tego listu dnia 12 marca 1900 wniosło interpelację Koło polskie. Posłowie przedstawili Stillera ministrowi sprawiedliwości, hr. Spens Bodenowi, który zarekwirowawszy akta sprawy i rozejrzawszy się w nich, polecił Stillerowi wnieść podanie wprost do ministerstwa. Ministerstwo odesłało sprawę trybunałowi kasacyjnemu, który wydelegował sąd krajowy we Lwowie do przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń. Po przeprowadzeniu ich sąd lwowski postanowił przychylić się do próśb, wnoszonych przez Stillera przez dziewięć lat do sądu w Krakowie i systematycznie tam odrzucanych i zezwolić na wznowienie postępowania karnego w tej sprawie.

Uchwałę swą umotywował sąd lwowski obszernem pismem, w którem zaraz na wstępie podnosi, że przekonanie o winie Stillera i Szeligi oparł sąd krajowy karny w Krakowie nie na jakichś bezpośrednich faktach, lub dowodach, lecz jedynie na poszlakach, wysnutych z przypuszczeń, i na drobnych szczegółach.

Dalej omawia sąd lwowski szeroko zeznania Hermanna, który przyznał się do kradzieży, zarzuconej Stillerowi, którą popełnił razem z Schmacklem z polecenia kapitana rosyjskiego Meżaka, za co zostali sowicie wynagrodzeni. Wkońcu na podstawie rozmaitych aktów podnosi sąd lwowski zarzuty przeciw wiarygodności świadków, którzy podczas rozprawy obciążali Stillera i Szeligę, gdyż oni, a szczególniej główny świadek obciążający Jowanowicz, karany kilkakrotnie, nie był tak bezwzględnie wiarygodnym, za jakiego go uważał trybunał, który wówczas nie znał jego przeszłości.

Na podstawie powyższego wyniku dochodzeń postanowił sąd lwowski zadość uczynić prośbie p. Stillera i wznowić postępowanie karne w tej sprawie.

Wygotowane przez prokuratorję lwowską oskarżenie zarzuca Robertowi Stillerowi, liczącemu dziś 51 lat, rodem z Pudłowa na Śląsku, rel. rz.-kat., właścicielowi realności i byłemu urzędnikowi przy oddziale budowli wojskowych w Krakowie, znany fakt kradzieży dokumentów.

Akt oskarżenia szeroko opowiada sprawę skradzenia aktów wojskowych. Kradzież tę odkryto dnia 15 listopada 1890 r. rano, a przeprowadzone natychmiast śledztwo wykazało, iż dopuścić się jej mógł tylko ktoś bardzo dobrze obeznany z rozkładem biur inżynierji i to w czasie między godziną 6 a 8 wieczorem, gdyż po godzinie 8 brama do gmachu dyrekcji inżynierji została zamknięta i nikt nie mógł ani wyjść z gmachu, ani wejść do niego, nie zwróciwszy na siebie uwagi sapera, pełniącego przy bramie nocną służbę.

Podejrzenie padło na pracującego w biurze inżynierji akcesistę Roberta Stillera i pracującego pod nim djetarjusza Zygmunta Szeligę. Sledztwo, wytoczone im, wykazało różne drobne szczegóły, które atoli razem wzięte dowodziły, że tylko oni dwaj za wspólnem porozumieniem się kradzieży mogli dokonać.

Do dzisiejszej rozprawy, której przewodniczy p. radca Łuczkiewicz, powołano 10 świadków. Rozprawa trwać będzie trzy dni. Budzi ona we Lwowie wielką sensację.

Zaręczyny.

Łańcut 12 listopada. Odbyły się tu zaręczyny najmłodszej siostry księżnej Hohenberg, małżonki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Henryki hrabianki Chotek, ze Stanisławem ks. Radziwiłem, oficerem dragonów pruskich, bratem hrabiny Romanowej Potockiej.

Nominacje.

Wiedeń 12-go listopada. Dzisiejsza „Wiener Zeitung" ogłasza, iż starsi lekarze powiatowi Aleksander Bieńczewski z Dobromila i Wojciech Stanko z Tarnowa przy przeniesieniu w stan spoczynku otrzymali krzyże oficerskie Franciszka Józefa. Profesor gimnazjum Maciej Zwoliński został mianowany starszym nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

Wiedeń 12 listopada. Naczelnik biura korespondencyjnego, radca dworu Hahn ustępuje z

swej posady; następcą jego będzie p. Karol Fabrini. Radca Hahn otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda.

Z Izby poselskiej.

Wiedeń 12 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby będzie nadzwyczaj burzliwe. Poseł Romańczuk wniesie interpelację w sprawie nadużyć wyborczych, poprą go wszyscy Rusini, oraz radykali czescy. Czesi przy tej sposobności chcą się zemścić na Jaworskim za to, że wystąpił przeciwko mowom czeskim w parlamencie. Wogóle prasa radykalna czeska wyraża się bardzo zjadliwie o Jaworskim i Kole polskiem. Wychodzące w Bernie „Ludove Nowiny“ posła Stranskyego zarzucają Jaworskiemu, iż jest on na żołdzie rządu.

Wiedeń 12 listopada. Dzisiaj odbędzie się wielka konferencja stronnictw niemieckich w sprawie uwiwersytetu czeskiego w Bernie. Wszechniemcy nie zaprosili na nią poszczególnych klubów, jako takich, ale każdego posła z osobna, co wywołało rozdrażnienie. Antysemitów pominięto zupełnie, a dla równowagi także żydów.

Wiedeń 12 listopada. Stronnictwa postępowe i większa własność liberalna będzie głosowała za funduszem dyspozycyjnym, narodowcy przeciw. W ten sposób zajmą oni anti rządowe stanowisko.

Sprawa uniwersytetu słoweńskiego.

Wiedeń 12 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożą pos. Sustersicz, Ferjancicz i tow. wniosek naglący o założenie wszechnicy słoweńskiej w Lublanie.

We wniosku tym wskazują na to, iż już w r. 1848 domagali się Słoweńscy własnego uniwersytetu i że rząd ówczesny odnosił się przychylnie do tych żądań. Wnioskodawcy przedstawiają dalej obszernie historję tej sprawy przez całe ubiegłe pół wieku i dochodzą do wniosku, że jeżeli rząd obiecuje 600 tysiącom Włochów uniwersytet włoski, to tem większe prawo do uniwersytetu własnego mają Słoweńcy, których jest dwa miljony i którzy dostarczają uniwersytetom innym około 700 studentów. Co do strony finansowej podnoszą wnioskodawcy, że sejm kraiński ofiarował miljon koron, zaś miasto Lublana 100 tysięcy koron.

Wniosek sam opiewa: „Wzywa się rząd, aby jak najszybciej przedłożył Izbie poselskiej projekt ustawy o założenie wszechnicy słoweńskiej w Lublanie z wydziałami teologicznym, prawniczym i filozoficznym. Pod względem formalnym wniosek ten odesłać należy do komisji naukowej“.

Deputacja duchowieństwa.

Wiedeń 12 listopada. „Fremdenblatt“ donosi, iż u ministra sprawiedliwości, hr. Spens-Boodena, była deputacja duchowieństwa z prowincji niemieckich i złożyła podpisany przez kilkuset duchownych protest przeciwko postępowaniu rządu, który nie otacza duchowieństwo opieką i pozwala na najnikczemniejsze i najbrutalniejsze napaści na stan duchowny. Deputacji przewodniczył ks. kanonik Breetschopf. Minister sprawiedliwości przyrzekł wydać okólnik w tej sprawie do prokuratorów prowincjonalnych.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 12 listopada. W poniedziałek po południu odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, w obecności ministrów dra Körbera i hr. Böhm-Bawerka.

Po krótkiem przemówieniu L u p u l a zamknięto dyskusję na wniosek pos. H e n z l a.

P. F o r s t krytykował bardzo surowo budżet a zwłaszcza budżet inwestycyjny, podnosząc, że za rządów prawicy przez lat 10 nie było deficytu, teraz nastała era nowych długów. Prezydent gabinetu jest tylko pomocnikiem stronnictw niemieckich i razem prowadzą gospodarkę nieszczerą i ryzykowną. Wogóle sytuacja polityczna jest prawie rozpaczliwa.

Posłowie W o l f f i M e n g e r polemizowali ogólnikowo z mowcami czeskimi.

Następne posiedzenie komisji we wtorek o godz. 7 wieczorem. Z Polaków przemawiać będą: dr Piotr Górski i p. Kozłowski.

Żydowskie plotki.

Wiedeń 12 listopada. „Neue freie Presse“ donosi, iż większość kapitałów, wydalonych zakonników francuskich będzie przewieziona do Poznania i tam użyta na cele polskie. (Są to brukowe plotki, zbierane starannie przez żydowskie dzienniki. Przyp. Red.).

Szwagier rosyjskiego ministra skarbu.

Paryż 12 listopada. Bardzo niemiłe wrażenie wywołała tu sprawa szwagra rosyjskiego ministra finansów Wittego—Muroca. Muroc jest żydem z Odessy i popełnił tu cały szereg nadużyć finansowych. Od procesu kryminalnego uchroniła go tylko energiczna interwencja poselstwa rosyjskiego. Muroc udał się do Brukseli i tam probuje odgrywać rolę wybitnej osobistości i opowiada, iż minister Witte płaci mu rocznie 100.000 franków za milczenie o jego operacjach finansowych. Pogłoski te doszły do Petersburga i wywołały wielkie zdziwienie skąd Witte może płacić sto tysięcy franków rocznie, skoro pensja jego nie wynosi nawet tyle.

Sprawy afrykańskie.

Bruksela 12 listopada. Królowa obojga Sycylji, siostra ś. p. cesarzowej Elżbiety, odwiedziła Krügera w Hinversum i rozmawiała z nim przeszło godzinę. Rozmowa odbywała się przy pomocy tłomacza, ponieważ prezydent Transwaalu nie włada żadnym innym językiem prócz holenderskiego.

Berlin 12 listopada. Mowy Leydsa i konferencje jego przyjaciół uważają tu za wynik rozdrażnienia, jakie panuje w Niemczech przeciwko Chamberlainowi. Leyds chce w ten sposób zmusić opinję publiczną do wywarcia nacisku na rząd, aby interwenjował w sprawie Boerów.

Londyn 12 listopada. Prasa i opinja uważają mowę Salisburyego za zbyt optymistyczną.

Londyn 12 listopada. Z Kapsztadu donoszą: Lord Kiczener opracował projekt powszechnej służby wojskowej w Kapsztadzie, obowiązującej zarówno Holendrów jak i Anglików.

Sprzedaż wysp.

Nowy Jork 12 listopada. Rząd amerykański kupił za 4 miljony dolarów trzy wysepki duńskie w Antylach. Rząd duński zastrzegł, aby ludność wysp otrzymała odrazu obywatelstwo amerykańskie i równouprawnienie.

Zatarg francusko-turecki.

Berlin 11 października. Krąży tu pogłoska, że Rosja chce obsadzić Mytilene.

Berlin 11 listopada. Niektóre dzienniki twierdzą, że wiadomość, otrzymaną przez „Koelnische Ztg.“ z Petersburga, o wspólnem postępowaniu Rosji i Francji, celem przeprowadzenia reform w Armenji i w prowincjach europejskich Turcji, tutejsze dobrze poinformowane koła przyjęły z wielkiem powątpiewaniem. Niepodobna do prawdy jest przecież dalsza wiadomość, jakoby Rosja i Francja miały wezwać inne mocarstwa, podpisane na traktacie, aby przyłączyły się do nich w tej sprawie. Do tej pory niema nietylko żadnej inicjatywy do zwołania konferencji w tej sprawie, ale nawet żadnych odznak, by taka inicjatywa w danej chwili mogła być poruszona.

Berlin 12 listopada. Francja zawiadomiła rząd niemiecki, iż Turcja spełniła już wszystkie jej żądania, skutkiem czego flota admirała Caillarda została odwołana. Kiedy jednak flota ta opuści wody tureckie, to będzie zależało od uznania Caillarda.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej.

Lwów 11 listopada. Dziś rano zgromadzili się wszyscy członkowie oraz urzędnicy Rady szkolnej krajowej w celu powitania nowego wiceprezydenta. P. namiestnik Piniński przedstawił zgromadzonym dra Płażka i wygłosił przytem krótką przemowę, w której podniósł jego zalety oraz wyraził nadzieję, iż pod jego kierownictwem władze szkolne będą się korzystnie rozwijały. Imieniem członków Rady szkolnej przemówił ks. kan. Lenkiewicz, imieniem inspektorów szkolnych radca dworu Franke, imieniem urzędników administracyjnych radca namiestnictwa Antoni Romer. Następnie zabrał głos dr Płażek.

W mowie swej zaznaczył on przedewszystkiem, że niechce stawiać programu swej działalności, gdyż życie nauczyło go, że program bardzo często graniczy z frazesem. Na nowem stanowisku pragnie kierować się dwiema zasadami — po pierwsze — że Rada szkolna powinna unikać niebezpiecznych eksperymentów, wprowadzając zmiany jedynie po dokładnem ich rozważeniu i po drugie, że powinna być ona opiekunką stanu nauczycielskiego. Po akcie prezentacji odbyło się posiedzenie Rady.

Wyrok.

Lwów 11 listopada. W procesie żydów Turna i Barana oskarżonych o oszukańczą krydę sędziowie przysięgli uznali obydwóch winnymi, trybunał zaś skazał pierwszego z nich na rok, a drugiego na półtora roku ciężkiego więzienia obostrzonego postem.

Pożar.

Schodnica 11 listopada. Ubiegłej nocy spaliły się 2 rygi wiertnicze wraz z zabudowaniami. Należały one do firmy Wolski i Odrzywolski.

Aeronauci z Berlina.

Jezierany 11 listopada. Dnia 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem spadł tutaj balon, w którym znajdował się dyrektor berlińskiego instytutu metereologicznego dr Berson, oraz jego asystent. Z Berlina wyruszyli oni tego samego dnia o godzinie 6 rano. Po przyjęciu u właściciela Jezieran obaj aeronauci odjechali.

Rosjanie w Mandżurji.

Chaborowsk 11 listopada. Głównodowodzący wojskami rosyjskimi w Mandżurji północnej, przesyła następujący raport:

Oczyszczanie Mandżurji północnej od band Chunchuzów i dawnych żołnierzy trwa w dalszym ciągu. Po czerwcowej wyprawie jenerała barona Kaulbarsa przeciw wojskom Ludantsira i Szisjanwana poddało się 1585 ludzi. Prócz tego w czasie wyprawy jenerałowi Kaulbarsowi poddało się 631 ludzi pod wodzą Czandoszena; ludzi tych przyjęto czasowo do naszej służby.

W Mandżurji północnej poddało się nam wogóle 2.216 ludzi, z których 1.324 oddano Dzantsjunowi, celem zaliczenia najlepszych z nich do chińskiej straży policyjnej, 121 zaś odesłano do ojczyzny do Chin po za murem, 615 odesłano do miejsc urodzenia w obrębie Mandżurji, 156 rozeszło się w okręgu chunczuńskim.

Dawni żołnierze Ludantsira oddali 228 karabinów. Stan spraw w Mandżurji północnej o tyle uspokaja, że uznano za możliwe walkę z pozostałymi chunchuzami poruczyć głównie straży policyjnej chińskiej, a nasze wojska wzywać tylko w razie, kiedy chińska straż policyjna okaże się niedość silną i kiedy poproszą o to władze chińskie.

Sprawy chińskie.

Pekin 11 listopada. Następcą Juanszikaja ma pozostać osoba nieznana, zajmująca do tej pory stanowisko bardzo nizkie, chociaż dające duże dochody. Wan-wen-tao, następca Li-Hung-Czanga w charakterze pełnomocnika rządu chińskiego, liczy obecnie lat 74. Nie uznawano go nigdy za męża stanu, ani za dyplomatę. Nominacja ta jest zapewne tylko czasową.

Lwów 12 listopada. Znany morderca Czajkowski zabił uderzeniem szafl ka w głowę swego współwięźnia Fedka Łoźnę.

Wiedeń 11 listopada. Namiestnik Tryjestu Goess zostanie namiestnikiem Tyrolu. Jego miejsce zajmie Giovanelli z dolno-ustrjackiego namiestnictwa.

Tryjest 11 listopada. Biskupem tryjesteńskim zostanie Słoweniec, kanonik Horbak.

Budapeszt: Na dzisiejszem dosiedzeniu Izby deputowany Falk przedłożył projekt odresu, który podnosi, że prowizoryczną ugodę z Austrją należy przyjąć.

Gniezno 11 listopada. W dniu 14-tym b. m. przed tutejszą Izbą karną odbędzie się proces 30 oskarżonych o naruszenie spokojności publicznej i rokosz. Proces ten jest wynikiem pamiętnych zaburzeń szkolnych w Wrześni z maja r. b. spowodowanych, jak wiadomo, chłostaniem dzieci polskich w szkole wrzesińskiej, które odmówiły pobierania nauki religji w języku niemieckim.

Berlin 11 listopada. Przybyli tu delegaci transwaalscy Leyds i Fischer.

Paryż 11 listopada. Z powodu interpelacji w sprawie pracy oficjalistów kolejowych, Izba deputowanych większością 330 głosów przeciw 116 przyjęła rezolucję, w której wyraża zaufanie do rządu. Postanowiono rozpocząć we czwartek rozprawy nad projektem ustawy na korzyść tych oficjalistów.

Konstantynopol 11 listopada. Wielkim wezyrem został mianowany Abdurahman basza.

Kursy walut.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	254	75
Marki niemieckie	116	80	117	35
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 41-let.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 56-let.	90	—	91	—
Losy miasta Krakowa	75	50	78	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	98	45	98	95
$4^2/_{10}$% „ wspól. renta s.	98	10	98	90
4% renta koron. austrjacka	95	30	95	80
4% renta austrjacka w złocie	118	40	119	—

Pies legawy

…ystej rasy, 8-mio miesięczny, …dający się do tresowania, jest … odstąpienia gratis. Adresu za …desłaniem marki udzieli Adm. Głosu Narodu“. 0 1 3

SKLEP

…gabilotką wystawową, w real…ości 424, Dz. I. przy ulicy Miko…jskiej, jest każdego czasu do wy…jęcia za 15 złr. miesięcznie. Wia…omość u właściciela w handlu **I. Fritscha.** 2541 1 2

Znana ze swej dobroci

Kawa Kampinas

… cenie po **K. 2·16** za 1 klgr. … sama palona **K. 2·80** za 1 kg. do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego w Krakowie. 2540

Co najmniej z kapitałem …o **6.000** koron poszukuję

wspólnika

…o otwarcia fabryki na wyrób wła…nego wynalazku zatwierdzonego …atentem przez c. k. Najwyższe Biuro patentowe w Wiedniu na Austryę, Węgry i Prusy.

2519 2 0 **Wincenty Müller** ulica Karmelicka L. 40.

Majątek ziemski

…3 klm. od stacji kolejowej odda…lony, mający obszaru około 160 mórg gruntu dobrego, wraz z bu…dynkami gospodarczymi, tudzież …z fabryką dachówek, cegieł i dre…nów, jest pod bardzo przystępnymi warunkami **do sprzedania.** Glina potrzebna do wyrobu dachó…wek, trenów i cegły jest najlepszej jakości i w wielkiej obfi ości.

Bliższych wyjaśnień udzieli **Dyrekcja Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce.** 252 2 4



Kanarki

HERCYNSKIE

Poleca najlepsze śpiewaki „Rollery“, śpiewające łagodnym tonem dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym — sztuka po 4, 6, 8, 10 i 12 złr.

Wysyła na prowincję odwrotnie … czką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. 6 dni próby a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Hercenskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE

ul. Florjańska Nr. 43, II-gie piętro, oficyny

Rydze kiszone

w baryłeczkach 5 kl. za **4** kor. wysyła opłatnie J. Markowski, Uście ruskie. 2 59 4 10

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały c. k. Sądu powiatowego w Skawinie z d. 10 września b. r. odbędzie się **w Zelczynie we dworze, w dniu 13 go listopada b. r.** o godzinie 10 tej przed południem w drodze licytacyjnej sprzedaż następujących przedmiotów: **2 wozy ciężarowe, 2 pary bron, 1 płużek żelazny, 1 pług, 4 drabiny sienne dróbpowozy i sterta słomy.** O czem się chęć kupna mających zawiadamia. 2 5

Kamienica II piętr.

z oficyną, przy ulicy Mikołajskiej tanio **do sprzedania.** Wiadomość: *Jan Strycharski, ul. Jagiellońska L. 7, Kraków.*

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY

Wełny, włóczki, bawełny, jedwabie „Filofloss“

Kanwy i wszelkie przybory do szycia i haftu

poleca w wielkim wyborze najtaniej 90

Anastazy FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

Skład Win Greckich „ACHAIA“

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7

POLECA

Wyborne Wina Greckie

CEPHALONIA białe, słodkawe, b. smaczne, butelka 60 ct., litrowa 80 ct., litr na miarę 75 ct.

MOSCATO białe, doskonałe, a la Haut Sauterne, butelka 80 ct., litr na miarę 1 złr.

SECT pełne, słodkawe, zamiast dobrego Węgra, butelka 1 złr., litr na miarę 1 złr. 20 ct.

SAMOS wyborne, bardzo smaczne, z przyjemnym zapachem, butelka 85 ct., butelka litrowa 1 złr., litr na miarę 1 złr.

ACHAJSKIE (suche) greckie Sherry, nie słodkie, pełne, mocne, jasne, butelka 1 złr. 75 ct.

MAVRODAPHNE czerw. deserowe, (lecznicza Małwazya), silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein, butelka 1 złr. 75 ct.

MAŁWAZYA biała, szlachetne, b. pełne wino słodkie, specyalnego, miłego smaku i charakteru, butelka 1 złr. 75 ct.

CIPRO czerw. słodkie, przyjemn. od Malagi, butelka 1 złr. 50 ct.

MAŁWAZYA czerwona Gutland,

MAŁWAZYA biała Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron (kapki), najprzedniejsze z win, jakie słońce południa wydaje, butelka 2 złr. 50 ct.

Wina Węgierskie

białe i czerwone, od 45 cent. do 1 złr. 50 cent. i wyżej za butelkę.

Wina Austryackie

MAILBERGER białe, butelka 50 centów.

IMPERIALMARKE białe, butelka 1 złr. 30 ct.

STEINWEIN białe, w dzbanuszk. butelka 1 złr.

GOLDMARKE białe, — butelka 1 złr.

Wina Szampańskie firmy Louis François & Co.

„Monopole Demi Sec“
„Carte Blansche“
„Crémant Rose“
} od 3 złr. za butelkę.

Wyborny leczniczy Koniak Tokajski

		$^1/_1$ but.	$^1/_2$ but.
Tkj. Cognac z lit.	V.	złr. 2	złr. 1·20
„ „ „	V.O.	„ 3	„ 1·75
„ „ „	V.O.C.	„ 4	„ 2·50
„ „ „	V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—
„ „ sec	—	„ 6	„ 3·50
„ Kronen Cognac		„ 8	„ 4·50
„ Medicinal „		„ 6	„ 3·50
„ Diabetiker „		„ 6	„ 3·50

KONIAKI

firmy

Czuba Durozier & Comp.

wszystkie gatunki w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct. i 4 złr. za butelkę, również na litry po 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 3 złr. 50 ct. za litr.

Wódki i Likiery owocowe z Łańcuta

wszystkie smaki — po cenach najniższych.

Wódki

Dra JANA ZDUNIA

z Baby wyżnej

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Tarniówka, Żytniówka i t. p.

Wódki Gdańskie

ZNAKOMITE

Kminkowa, Pomarańczowa, Wiśniowa, Złotówka — Butelka złr. 1·50, maleńka na próbę 35 cent.

Bardzo starą Żytniówkę z roku 1886

1 złr. i 1 złr. 25 ct. za butelkę.

Doskonałą Pomarańczową Nalewkę

cała butelka 90 ct., pół butelki 50 ct.

Oryginalny Angielski RUM JAMAJKA

Nr. 000 but. złr. 3·—, pół but. złr. 1·50
„ 00 „ „ 2·50, „ „ „ 1·25
„ 0 „ „ 1·50, „ „ „ —·75

RUM KRAJOWY najprzedniejszy

w butelkach: cała 75 ct., 1 złr., pół butelki 40 ct. i 50 ct., litr na miarę 75 centów.

Wysyłki na prowincyę w butelkach, beczułkach i w oplatanych gąsiorach, po 3, 5, 10, 15 litrów, odwrotnie.

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftiche Zeitung

Österreichische Forst- und Jagd - Zeitung

Allgemeine Wein - Zeitung

Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5. tylko

Wien, I., Schauflegergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

Panna Aniela

która przez dłuższy czas szyła u PP. S. przy ulicy św. Tomasza L. 28, niech się zgłosi we własnym interesie do Administracji „Głosu Narodu“ (Kraków,

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE

Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,

Sukna na mundury dla pp. Studentów

Burki oryginalne sławuckie

Peleryny damskie,

Serdaki,

Koce,

Chodniki,

Ceny fabryczne stałe.

Ceny sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franko: 2346

ZARZĄD BAZARU.

Znakomita KAPUSTA kiszona

Kto pragnie mieć znakomitą, smaczną białą, pięknie szatkowaną i gotową już kiszoną kapustę, niechaj zamówi u mnie a przekona się o jej dobroci. Znakomita moja kapusta na sposób dworski kiszona uznaną została za najlepszą przez ogół Sz. an. Publiczności na całym Śląsku a na wystawie państwowej w Wiedniu zdobyła dyplom honorowy.

Znakomitą kapustę kiszoną posiadam w cebrach, beczkach i małych beczółkach, sprzedając takową po cenach bardzo przystępnych, zamówienia uskuteczniam w 14 dniach, o rychłe zamówienia upraszam pod adr. Józef Sołtykowski Zwierzyniec lub wprost 2451 4 6

Stanisław Dunin właść. dóbr Grębowice p. Polanka Wielka.



Już wyszedł z druku:

Polski Kalendarz misyjny

Ojców Trapistów

w Marianhill, w Południowej Afryce, na rok Pański

1902

ozdobiony wielu rycinami, z (bezpłatnym dodatkiem kalendarza ściennego).

Cena egz. 60 halerzy, z przesyłką pod opaską zwykłą o 20 h. więcej, a pod opaską rekomendowaną o 45 h. więcej. Porto od 2—5 egz kosztuje 60 hal., od 6—20 egz. tylko 80 h. — Nabyć można

w księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 2479

Telefonu Nr. 418. *Rynek gł. 30.*

Pani Justyna Wolska

która w tym tygodniu zgubiła kulczyk z brylantem raczy zgłosić się do Adm. „Głosu Narodu" celem odebrania tegoż 2537 1 1

CHŁOPIEC

z ukończoną szkołą wydziałową znajdzie pomieszczenie jako praktykant w handlu **Antoniego Suskiego w Krakowie.** 2540

Kapitalista-Katolik

z dobrej rodziny, obywatel, życzyłby sobie wziąść czynny udział w fabryce lub przedsiębiorstwie. Proszę oferty adresować do Krakowa, poste restante, okazicielowi 20-koronowego banknota za numerem **„008054"**. 2538 1 3

Młody pomocnik handlowy

działu kolonialnego, obznajmiony z czynnościami piwnicznemi, znajomością języka niemieckiego, pracujący dotychczas w jednej z pierwszorzędnych firm krakowskich, poszukuje posady z dn. 13-go listopada b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Stefan Surowiecki", Kraków, Blich Nr. 22, I ptr. 2532 1 2

Zdolnych kotlarzy

przyjmuje natychmiast **fabryka wagonów w Sanoku.** Zgłoszenia wnosić należy pisemnie.

2535 1 3 **Dyrekcya.**

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy, oraz na chrzty i wycieczki **P. Guzikowski Grzegórzki L. 41.** Tel. 336. 301 3 0

Krawiec

Antoni Sadowski i Syn.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 10-go Października b. r. **przenoszę moją pracownię** z ul. Florjańskiej l. 8

na ulicę św. Jana l. 12

parter.

Będziemy przyjmowali nadal zamówienia po cenach umiarkowanych. 256 16 0

Ajencja BANKU Czeskiego

„SLAVIA"

ubezpiecza na życie, posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach. Wyrabia

POŻYCZKI

dla Urzędników

państwowych, krajow., kolej. i Oficerów.

Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacja w ratach miesięcznych.

Informacje ustne, lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal., listownie, pod adresem: „SLAVIA" Kraków, ul. Sławkowska Nr. 26. 2525 9 0

Ajentów za prowizją poszukuje się.

---

1 lub 2 pokoje

dla osób przejezdnych chwilowo lub stale, z obsługą, do wynajęcia przy ul. św. Krzyża L. 11. Wiadomość na piętrze. 2468 3 3

WINO

Czyste, smaczne, białe lub czerwone w cenie 40 ct. za butelkę, 1 złr. 80 ct. za garniec, poleca

Edm. Klimek w Krakowie.

Telefon 366.

Wino to polecam dla W. W. Duchowieństwa do Mszy św. 291

Młodszy pomocnik handlowy

i praktykant

znajdą **zaraz** umieszczenie w handlu towarów korzennych, galanteryi, delikatesów i win 2540 4 3

Józefa Mosera w Oświęcimiu.

Chmielarz

znający uprawę, wyprodukowanie i siarkowanie chmielu dokładnie, mający 11-toletnią praktykę w kraju i zagranicą, żonaty, dwoje dzieci, lat 43, poszukuje posady od 1 go stycznia 1902. Uprasza o zgłoszenia pod „J. N." w Żyrakowie p. Grabiny koło Dębicy. 2520 2 3

---

200 koron nagrody!

Wskutek ustawicznego ustawą wzbronionego naśladowania naszych

patentowanych świdrów ekscentrycznych system W. H. Mac Garwey,

które z powodu swoich wyśmienitych zalet prawie we wszystkich kopalniach nafty w Galicyi w używaniu się znajdują, widzimy się zmuszeni, podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż **każdemu,** który nam czy to wskutek doniesienia lub wywiedzenia się umożliwi wyśledzenie

nieuprawnionych do wyrabiania lub nieprawnie używających

nasze patentowane świdry ekscentryczne, system **W. H. Mac Garvey** zapłacimy 2533 1 26

PREMIĘ 200 KORON.

Tylko takie patentowane świdry ekscentryczne, system **W. H. Mac Garwey** mogą być używane, które albo są zaopatrzone naszą firmową marką, lub też firmą **Wolski et Odrzywolski,** wszystkie zaś inne byłyby naśladowane, wyrób zaś ich i używanie niedozwolone.

Galicyjskie Karpackie naftowe Towarzystwo dawniej Bergheim & Mac Garvey.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce.

OGŁOSZENIE!

Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce podaje niniejszem do wiadomości, że

w dniu 21-go listopada 1901.

o godzinie 9-tej rano w lokalnościach tejże kasy zostaną w drodze

publicznej licytacyi

sprzedane wszystkie przedmioty wartościowe i biżuterye w złocie i srebrze przed dniem **20 listopada 1900** zastawione a dotąd niewykupione ani nie prolongowane.

Wzywa się tedy strony interesowane aby przed terminem sprzedaży — zastawy wykupiły, lub też prolongowały przy częściowej upłacie kapitału dłużnego. Termin do wykupienia lub prolongaty wyznacza się do dnia **20 listopada 1901** godz. 1 w południe.

2534 1 3 **DYREKCYA.**

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnej, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób, które zbyteczalo głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 2462 4 17

Y. Uspokój się, błagam i przebacz mi. Byłem bardzo nieszczęśliwy. 2539 1 1

X. Od wtorku do soboty czekam wieczorem tam. 2536

KARBOWY

z kilkuletnią praktyką, znający się na gospodarstwie rolnem, z dobremi świadectwami trzeźwy i uczciwy, potrzebny od 1 stycznia 1902. Odpis świadectw nadsyłać: Obszar dworski Radocza. 2345

W sobotę d. 16 listopada o godz. 8 wieczór

odbędzie się W SALI »SOKOŁA« 2530

Ostatni KONCERT

znanego skrzypka

WILLY BURMESTER

ze współudziałem **p. MAYERA MAHR.**

Miejsca siedzące po 3, 4, 6 kor., stojące po 2 kor., dla PP. Studentów po 1 kor. do nabycia w księgarni Wgo Krzyżanowskiego, Rynek główny.

Chleb dla swoich.

Potrzebny zdolny Handlowiec

człowiek uczciwy, rutynowany, obrotny, obeznany z rachunkowością handlową lub fabryczną, mogący zastąpić właściciela, a z czasem objąć zupełne kierownictwo administracyjne fabryki znakomicie od lat 20-tu prosperującej. Kandydat chrześcijanin, otrzyma pensji 2.400 koron rocznie, 15% od czystego zysku, jaki dwie fabryki, jedna tutaj, druga w Węgrzech prowadzona, przynoszą, oraz 7% od kaucji w sumie 20.000 koron wymaganej, która będzie mu całkowicie zabezpieczona.

Zgłoszenia przyjmuje: Jan Strycharski, Kraków, »Głos Narodu« ulica św. Jana Nr. 3. — Odpowiedź pisemna tylko za nadesłaniem 20 hal. marki. 2517 2 10

Dla Prenumeratorów

„GŁOSU NARODU"

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy" . . . . 2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj" . . . 3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski" . . 2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercogowińskiej" . . . . 1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot" Powieść nagrodzona przez Akademię francuską . . . . . . 1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany" Nowela oryginalna.
Karol Monselet „Sprzysiężenie Kobiet" . . . . 1 tom

10 tomów

za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczy[illegible]kie

od najgrubszych do najcieńsz[illegible]

i Bieliznę stołową o wzor[illegible] i adam[illegible]

oraz dostarcza kompletne i najtań[illegible]

Wyprawy Ślub[illegible]

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (p[illegible] i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wys[illegible] odwrotną pocztą. 65

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego [illegible]